Nr. 243. **Kraków, Czwartek 25 Października 1894.** **Rocznik XIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nędza wśród młodzieży szkół średnich.

II.

Podniesienie stanu ekonomicznego w kraju byłoby najradykalniejszem lekarstwem na powszechną nędzę wśród młodzieży naszych szkół średnich. Zanim jednak do tego przyjdzie, przesuną się przez nasze izby szkolne całe pokolenia; szukać więc trzeba innych środków zaradczych, któreby ułatwiły niezamożnym uczniom odbywanie studyów. Środkami, ku temu zdążającemi, są:

a) fundusze na ubogich uczniów, któremi zarządzają dyrekcye szkolne; b) specyalne miejscowe fundacye i żelazne kapitały na rzecz biednych uczniów przeznaczone; c) towarzystwa pomocy naukowej; d) stypendya; e) towarzystwa bursowe, tem różniące się od poprzednich, że prócz pomocy materyalnej mają na celu zapewniać uczniom także opiekę moralną.

Fundusze na ubogich uczniów powstają: z centowych datków młodzieży i nauczycieli, zbieranych do puszek po egzortach, z datków osób dobroczynnych i czasem z jednorazowych datków publicznych instytucyj. Są one wogóle bardzo skromne i nie zostają w żadnym stosunku do istniejących potrzeb, wynoszą bowiem, wedle szczegółowych wykazów, od 75 do 278 złr. rocznie. Nadto i forma dawania uczniowi kilkudziesięciu nieraz centów — jest niepedagogiczną w wysokim stopniu.

O Towarzystwach pomocy naukowej dla młodzieży szkół średnich mało u nas słychać. Istnieją one — o ile wiem — w Samborze i Przemyślu i zaopatrują biednych uczniów w odzienie, książki, lekarstwa i inne datki. Gdzieniegdzie, jak w Sanoku, zawiązane nie rozwijają się pomyślnie z braku poparcia. W ogólności nie wytrzymują one porównania z podobnemi towarzystwami niemieckiemi które rozwijają bardzo energiczną czynność. O istnieniu tanich kuchni dla młodzieży szkolnej także nam nie wiadomo.

W niektórych zakładach istnieją także specyalne fundacye miejscowe dla biednych uczniów, mianowicie dwie w Brodach, jedna (400 złr.) w Drohobyczu, dwie w Stanisławowie, jedna (500 złr.) w Tarnopolu, dwie w Wadowicach i jedna (arcyks. Gizeli) w Kołomyi. Odsetki z nich bywają obracane na datki jednorazowe.

Stypendya stanowią ogólnie i liczebnie biorąc najznaczniejsze kwoty, przeznaczone na biedną młodzież. Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej (1891) okazuje się, że ogólna liczba stypendystów po gimnazyach i szkołach realnych w Galicyi wynosiła w roku 1889/90 361, a ogólna kwota rozdanych stypendyów 48 965 złr. 27 ct., w roku zaś 1891/2 było stypendystów 381, kwota rozdana 50.677 złr. Wydaje się jednak słusznem zdanie tych, którzy utrzymują, że w stosunku do wielkości wymienionej kwoty stypendya te bardzo mało przyczyniają się do zapobieżenia zgubnym skutkom biedy między młodzieżą. W znacznej bowiem części jako stypendya familijne dostawać się muszą tym, dla których nie zawsze są niezbędne: inne znowu chybiają nieraz celu dlatego, że nie bywają obracane na zaopatrzenie biednego ucznia, jużto dlatego, że uczeń sam źle pieniędzy tych używa jeżeli one dostają mu się wprost w jego ręce w dwóch rocznych ratach. Brak w tym względzie kontroli, przy dzisiejszym sposobie rozdawania stypendyów prawie niemożliwej, niweczy lub znacznie osłabia dobroczynność tych fundacyj. Często idą one na marne wbrew intencyi fundatorów i władz niemi zarządzających.

Natomiast najdzielniej walczą z nędzą młodzieży naszych szkół średnich towarzystwa bursowe. Są to instytucye zorganizowane, działające świadomie, niekiedy bardzo energicznie i skutecznie: zakładanie ich świadczy nad wyraz chlubnie i wymownie o dobroczynnej, zdrowej i dojrzałej ofiarności prywatnej naszego społeczeństwa, — jest wymownym dowodem, że w prywatnych kołach naszej inteligencyi widzi się i odczuwa zgubne skutki nędzy między młodzieżą uczącą się i potrzebę jej zapobiegania. I to jest rzecz godna uwagi, że towarzystwa te znajdują poparcie nietylko ze strony bardzo szerokich kół prywatnych tak duchowieństwa i szlachty, jak nie mniej stanu urzędniczego, ale także instytucyj publicznych; że zakładane bywają coraz częściej; że w ogólności są na drodze rozwoju i postępu: podczas gdy towarzystwa pomocy chwilowej i fundusze na taką pomoc z braku poparcia marny zazwyczaj wiodą żywot. Dopatrywaćby się można w tym objawie wpływu tradycyi, którą mają bursy za sobą, ale nie mniej także jest on dowodem potrzeby i dodatniego burs działania

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 października.

(?) Doniosłem wam telegraficznie o podanej przez niektóre dzienniki tutejsze pogłosce o dymisyi prezydenta ministrów księcia Windischgraetza.

Dotąd ani prawdziwości tej pogłoski nie sprawdzono, ani też prasa urzędowa nie miała sposobności ją sprostować.

Gdyby pogłoski te były przedwczesne, albo nawet wręcz nieprawdziwe, to jednak nie można im odmówić pewnego znaczenia.

Jako motyw, dla którego ks. Windischgraetz rzekomo chce złożyć kierownictwo gabinetu, podają dzienniki „niezadowolenie panujące w najwyższych sferach decydujących z powodu dotychczasowego traktowania reformy wyborczej“.

Otóż prawdopodobnem jest, że w tych sferach panuje rzeczywiście niezadowolenie z powyższego powodu. Wiadomo, że tylko wskutek inicyatywy z tej strony hrabia Taaffe wniósł swój projekt, że zatem sferom tym zależało na przeprowadzeniu reformy wyborczej, a dotąd nic w tej mierze nie uczyniono.

Prawdopodobnem jest, że ks. Windischgraetz chce złożyć swój urząd, albowiem przyrzekł solennie, że jeszcze w tej kadencyi załatwi sprawę reformy wyborczej, a jako człowiek punktualny i szczery polityk i jak go *Neue Fr. Presse* nazwała *„ein Ehrenmann“*, pragnąłby słowa dotrzymać.

Musiał się jednak na konferencyach „mężów zaufania“ przekonać, że z nimi nie da rady, a ks. Windischgraetz — takie ogólne o jego charakterze panuje zdanie — raczej ustąpi — zanim słowa danego miałby nie dotrzymać.

Instytucya „mężów zaufania“ to najnowsza zdobycz naszego ustroju parlamentarnego, będąca zarazem najjaskrawszym dowodem jego niemocy.

Co chwila czytamy o konferencyach „mężów zaufania“ z ministrami w sprawie reformy wyborczej, a dotąd sprawy tej ani o krok nie posunięto naprzód.

Wiadomo tylko, że p. Russ na pierwszej konferencyi żądał odroczenia, aż do wyboru prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej — a ten znowu odroczony został aż do wyzdrowienia hr. Kuenburga.

Na tem więc, że hr. Kuenburg chory, utknąć ma cała akcya reformy wyborczej.

Tak wygląda działalność polityczna „mężów zaufania!“

Projekt ustawy o święceniu niedziel.

Jak donieśliśmy — rząd przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy o święceniu niedziel. Projekt ten opiewa:

§ 1. W miejsce §. 75 ustawy z 8 marca 1885, zmieniającej i uzupełniającej ustawę przemysłową, mają wejść następujące postanowienia:

Artykuł I. W niedzielę powinien panować spoczynek we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Artykuł II. Spoczynek niedzielny ma się rozpoczynać każdej niedzieli najpóźniej o godzinie 6 rano i to równocześnie dla wszystkich robotników zajętych w przedsiębiorstwie i trwać najmniej 24 godzin.

Artykuł III. Od postanowień art I. są wyjęte: 1) roboty około oczyszczenia i utrzymania lokalu przemysłowego i urządzeń warsztatowych, jeżeli od robót tych zawisłym jest regularny bieg ruchu i jeżeli nie można ich w zwykłych dniach roboczych wykonywać bez przeszkody dla ruchu w przedsiębiorstwie lub bez niebezpieczeństwa dla życia albo zdrowia robotników; 2) potrzebny nadzór nad urządzeniami przedsiębiorstwa; 3) prace około sporządzenia inwentarza; 4) roboty jednorazowe nie cierpiące zwłoki, które przedsiębrać należy ze względów publicznych, a wszczególności ze względów na bezpieczeństwo.

Artykuł IV. Przedsiębiorcy, którzy robotników używają w niedzielę do prac wymienionych w trzecim artykule, mają obowiązek sporządzić wykaz, w którym należy zapisać na każdą niedzielę nazwiska zatrudnionych robotników, miejsce i czas ich zatrudnienia, oraz rodzaj pracy, jaka ma być wykonaną. Wykaz ten należy przedłożyć na żądanie władzy przemysłowej lub inspektora przemysłowego. O robotach wymienionych w ustępie 4 trzeciego artykułu przedsiębiorca powinien przed ich rozpoczęciem zawiadomić władzę przemysłową.

Artykuł V. Jeżeli roboty wymienione w ustępach 1, 2 i 4 art. trzeciego dłużej trwać mają niż 3 godzin, lub jeżeli wskutek takich robót robotnicy nie mogą uczęszczać na przedpołudniowe nabożeństwo, przedsiębiorca ma obowiązek każdemu z robotników pozostawić albo co trzecią niedzielę 36 godzin wolnych od pracy, albo co drugą niedzielę czas wolny od pracy najmniej od 6 z rana do 6 wieczorem. O ile prace pod 1, 2 i 4 w artykule 3 wymienione nie przeszkadzają wprawdzie robotnikom w uczęszczaniu na przedpołudniowe nabożeństwa, ale trwają dłużej niż 3 godzin można robotnikom zamiast wymienionego powyżej wynagrodzenia, pozostawiać 24 godzin wolnych od pracy w jednym z dni roboczych.

Artykuł VI. Minister handlu może w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem oświaty zezwolić na pracę w pojedynczych kategoryach przedsiębiorstw, w których ze względu na ich naturę przerwa w pracy lub odroczenie pewnej roboty jest niemożebnem, albo ze względu na codzienne lub szczególnie w niedzielę występujące potrzeby ludności lub ruchu publicznego praca w niedzielę jest potrzebną. W przedsiębiorstwach nieustających w pracy, w których dozwolono pracy w niedzielę, należy pracę ograniczyć na potrzebę utrzymania ciągłego ruchu przy przedsiębiorstwach nieustających, a w innych przedsiębiorstwach do granic oznaczonych w rozporządzeniu ministerstwa, a wszelkie inne roboty, jak roboty przygotowawcze, poboczne i pomocnicze, odbywać się nie mogą. Uregulowanie pracy niedzielnej, dozwolonej w takich przedsiębiorstwach, nastąpi dla wszystkich przedsiębiorstw w sposób jednostajny i przy uwzględnieniu wynagrodzenia przez udzielenie czasu do wypoczynku w myśl art. piątego. Odnośne postanowienia należy zamieścić w regulaminach służbowych i przełożone na język krajowy zamieścić w lokalach przemysłowych w odpowiednich miejscach.

Artykuł VII. O ile przy pojedynczych przedsiębiorstwach produkcyjnych, w których praca niedzielna potrzebną jest ze względu na codzienne lub szczególnie w niedzielę występujące potrzeby, rozchodzi się przeważnie o stosunki miejscowej natury, zawisłe od zwyczajów i przyzwyczajeń, mogą odnośne ministerstwa przekazać krajowej władzy rządowej zbadanie i oznaczenie, jakie wyjątki w wypoczynku niedzielnym są potrzebne. Takie przedsiębiorstwa należy wymienić w rozporządzeniu, wydanem na podstawie artykułu szóstego. Przy oznaczeniu wyjątków, które dla pojedynczych gmin lub miejsc odmiennie mogą być ustanowione, należy uważać na postanowienia artykułu piątego o wypoczynku w zamian za pracę wyjątkową. Również i te postanowienia należy zamieścić w regulaminach służbowych i przetłómaczone na język krajowy zamieścić w lokalach przemysłowych w odpowiednich miejscach.

Artykuł VIII. W przedsiębiorstwach handlowych praca niedzielna dozwoloną będzie tylko najwyżej przez 6 godzin. Godziny, w których wolno będzie pracować w niedzielę, oznaczy krajowa władza rządowa po wysłuchaniu odnośnej gminy i odpowiedniego stowarzyszenia przemysłowego. W pojedyncze niedziele, w których stosunki miejscowe wymagają większego ruchu w handlach, jak w okresie świąt Bożego Narodzenia, w święta patronów krajowych i t. p., może krajowa władza rządowa po wysłuchaniu odnośnej gminy i odpowiedniego stowarzyszenia przemysłowego zezwolić na przedłużenie pracy do 10 godzin. Również może krajowa władza rządowa ze względu na szczególne miejscowe stosunki, jak celem sprzedaży medalików i t. p. w miejscach odpustowych, celem sprzedaży żywności, w miejscach, gdzie się odbywają wycieczki lub na dworcach kolejowych i t. p. po wysłuchaniu odnośnej gminy i odpowiedniego stowarzyszenia przemysłowego czas, w którym odbywać się może praca zawodowa, przedłużyć do 10 godzin bądź na wszystkie niedziele w roku, bądź na niedziele w pewnej porze roku lub na inny okres czasu. Oznaczenie godzin, w których dozwoloną będzie praca niedzielna w przedsiębiorstwach handlowych, może nastąpić odmiennie dla różnych gałęzi handlu i dla pojedynczych gmin lub części gmin. Przy tem oznaczeniu należy mieć wzgląd na przedpołudniowe nabożeństwo. W godzinach, w których praca niedzielna w przedsiębiorstwach handlowych nie jest dozwoloną, sklepy nie mogą być otwarte.

Artykuł IX. W tych przedsiębiorstwach handlowych, w których personalowi nie można udzielić wypoczynku w niedzielę bez przerwy od 12 godziny w południe, aż do otwarcia w następnym dniu, należy przez zarządzenie zmian w personalu dać pracownikom przynajmniej każdą drugą niedzielę w całości do wypoczynku lub gdyby to było niemożebnem, uwolnić ich od pracy przez połowę jednego z dni roboczych.

Artykuł X. O ile według postanowień artykułu ósmego praca w przedsiębiorstwach handlowych jest w niedzielę niedozwoloną, nie mogą przedsiębiorcy, którzy nie zatrudniają żadnych robotników, ani wykonywać przedsiębiorstwa, ani mieć otwarte sklepy.

Artykuł XI. Przepisy o spoczynku niedzielnym w przedsiębiorstwach handlowych mają zastosowanie do przedsiębiorstw produkcyjnych, sprzedających własne wyroby, o ile sprzedaż taka nie podpada pod przepisy artykułów VI i VII, jak niemniej do domokrąstwa (§. 60 ust. przem.) i do targów.

Artykuł XII. Przepisy, wydane przez krajowe władze rządowe na mocy art. VII i VIII należy co kwartał podawać do wiadomości ministerstwa handlu, które może w porozumieniu z odnośnemi ministerstwami poczynić zmiany w tych przepisach.

Artykuł XIII. W dni świąteczne należy robotników odpowiednio do ich wyznania uwalniać od pracy, celem wzięcia udziału w przedpołudniowem nabożeństwie.

§ 2. Przekroczenia przeciw postanowieniom tej ustawy należy karać według postanowień karnych ustawy przemysłowej.

§. 3 Ustawa ta wejdzie w życie w 3 miesiące po jej ogłoszeniu.

Choroba cara.

Petersburski korespondent *Neue Fr. Presse* stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby wielka księżniczka heska Alicya pojechała do Liwadyi po to, by wziąć ślub z carewiczem Mikołajem u łoża chorego cara. Prawdą jest, iż księżna Alicya pojechała do Liwadyi, spełniając życzenie chorego cara, ale car chciał ją tylko widzieć jeszcze przed śmiercią i udzielić jej błogosławieństwa. Nie ma zaś żadnego powodu do przyspieszania ślubu, zwłaszcza, że dokonanie tego aktu w chwili tak tragicznej, kiedy car umiera, sprzeciwiałoby się tradycyom carskiej rodziny. Korespondent wyjaśnia, że na początku przeszłego tygodnia,

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

29 (Ciąg dalszy.)

Henryka chciała grać koniecznie role pierwszorzędne, a gdy dowiedziała się, że do tego potrzeba wszechstronniejszego i głębszego wykształcenia, postanowiła za jakąbądź cenę stać się wykształconą.... Podczas jednej z półrocznych wizyt (o szarej godzinie) starosty Alczyńskiego wyspowiadała się przed nim ze swych pragnień i uzyskała to, co było gorącem jej marzeniem. Alczyński obiecał kupić jej kilkanaście książek historycznych i literatur, jak również pozwolił wypożyczać na swój rachunek powieści do czytania z miejskiej biblioteki.

Życie sieroty rozświetliło się teraz chwilowo wesołością i pogodą dnia jasnego po kilku dżdżystych dobach Henryka zrozumiała nareszcie, że i ona może być szczęśliwą. Niestety, było to tylko złudzenie. Ciotka Honorata, widząc głębsze zajęcie się Henryką zamożnego starego kawalera, który dotąd ponad urząd i zbieranie starożytności nie żywił żadnych uczuć do żyjących ludzi, zatrwożyła się o los własnych dzieci, a zarazem zawzięła się w dokuczaniu wychowance. Od chwili zakupna książek — stworzyła dziewczęciu piekło w domu. Dzień w dzień wojna między ciotką a Henryką rozpoczęta rano, kończyła się późnym wieczorem, a wydawała się ostatniej tem wstrętniejszą, że obliczoną na późniejsze oczernianie jej przed opiekunem. Nie mogła już dłużej znieść takiego życia. Napastowana raz znaj niesłuszniej w świecie, wybuchła gniewem, zwymyślała ciotkę pospolitemi wyrazami i uciekła z domu.

Właśnie pod ten czas bawiła w prowincyonalnem miasteczku koczująca trupa zawodowych aktorów. Henryka udała się bez namysłu do dyrektora teatru i prosiła o przyjęcie w skład personalu. A że była świeżym, rumianym i wcale przystojnym podlotkiem.. ponętnym kąskiem dla dyrektora, prowadzącego nietylko kierownictwo sceny, ale i handelek zakulisowy ze złotą młodzieżą o piękne, naiwne lub dramatyczne — więc została przyjętą bez wahania.

Kilka scen z owych dni życia zakulisowego wryło się głęboko w pamięć późniejszej pani radczyni. Kilka rozkosznych tryumfów, nieco oklasków, jeden bukiecik od cichego wielbiciela talentu, spora paczka listów od nieznanych osobistości, moc plotek i zawistnych spojrzeń ze strony starszych i brzydszych koleżanek, wreszcie miłosne wyznanie samego dyrektora, człowieka niemłodego, brzydkiego, w dodatku cynicznie natarczywego. Po gwałtownem z nim zajściu, musiała opuścić teatr jak najspieszniej, rozczarowana, prawie złamana.

Jest to najbardziej pamiętny dzień w życiu Henryki.

Ze łzami w oczach, a rumieńcem wstydu na twarzy, szesnastoletnie dziewczę biegnie po ulicy i szuka schronienia. Ulewny deszcz przemoczył sukienkę i buciki... czuje wilgoć na ramionach plecach i we włosach nawet.... Parasola nie ma.

— Gdzież się udam teraz — zapytuje się w duchu — do kogo? Do ciotki może?... Przenigdy!

Deszcz siecze z boku po twarzy, kłując niby kiścią jedliny; ona jest tak oszołomioną, że na jesienną zawieruchę nie zważa i nawet nie zastanawia się, iż można w którejś z bram kamienicznych przeczekać, póki największy deszcz nie przejdzie...

Wtem ujrzała starego opiekuna, Alczyńskiego, stojącego w bramie i wyczekującego, aż nawałnica minie. Chciała uciec w boczną uliczkę... Ujrzał ją jednak, podbiegł, uchwycił za rękę i zawiódł w ciemną bramę.

— Zaczekaj — zawołał, — nie uciekniesz mi.

Zrazu chciała i jego zmierzyć pogardliwym wzrokiem, podobnie jak to przed godziną uczyniła z dyrektorem teatru, zwymyślać i pójść sobie dalej, ale Alczyński patrzał tak poczciwie i serdecznie, że nie mogła mu się oprzeć.

— Bój się Boga, co ty, dziewczyno, wyrabiasz? — zapytał.

— Nic — odrzekła dumnie.

— Wstąpiłaś do tej budy teatralnej?

— No i cóż z tego?!

— Dziecko, jakaś ty nierozważna! — zawołał. — Niedawno dowiedziałem się o tem. Byłem w kąpielach i nic nie wiedziałem. Już od kilku dni wybieram się do ciebie... Szczęście, żeś mi wpadła w oko. Po coś ty to zrobiła, dziecko?

— Nie mogłam dłużej wytrzymać u tej tam ciotki; dokuczała mi bardzo, więc musiałam zejść jej z oczu.

— A, nieszczęście!... Dokuczała ci?...

— Pewnie.

— I cóż teraz poczniesz ze sobą?

— Nie wiem. Dziś właśnie porzuciłam teatr, gdyż i tam nie lepiej niż u ciotki.

— A, kłopoty! — odrzekł stary i zamyślił się. Wreszcie rzekł: — Musisz wrócić do Honorci.

— Nigdy, nigdy!...

— Więc cóż zrobisz ze sobą?

— Jeszcze nie wiem, ale coś zrobię. Świat szeroki...

Alczyński zasępił się jeszcze bardziej. Właśnie w tym czasie wyczytał doniesienie o spadku edynburskim i począł gromadzić papiery rodzinne, z których dowiedział się, że on i Henryka są jedynymi prawymi spadkobiercami. A oto teraz Henryka ta chciała wymknąć mu się z rąk i rzucić się w wir świata na niepewne losy... zresztą, gdyby sprawa spadku nie grała tu najmniejszej roli, to już sam fakt, że uboga kuzynka, którą opiekował się przez lat kilka, dziś jest znowu bez dachu i opieki, byłby go o głębokie zmartwienie przyprawił.

— Musisz wrócić do ciotki — rzekł, — musisz wrócić na parę dni i przemieszkać tam do czasu, póki nie wyszukam ci innego, odpowiedniejszego domu.

Skinął na dorożkę, wsadził do niej Henrykę przemocą i odwiózł na przedmieście, do domu Honorci... W drodze spojrzał parę razy z ukosa na drżącą od zimna wychowankę. Mimo czerwonego nosa a sinych powiek i ust, wydała mu się dziwnie piękną i o wiele dojrzalszą, niż to zauważył wówczas, gdy ją po raz ostatni widział. Henryka rozkwitła prawie w mgnieniu oka, w kilku tygodniach zaledwie. Popatrzył raz, drugi, trzeci i zadziwił się.

— Jakie licho! — pomyślał — może mi ją w teatrze tak prędko przerobili, że się rozwija jak na drożdżach... Byłoby to fatalne.

W parę tygodni potem Henryka została żoną starego Alczyńskiego i pakowała fajki, porcelanowe maryonetki, antyczne książki i inne wartościowe starzyzny, wybierając się z przenosinami do stolicy. Alczyński nie chciał pozostać dłużej w prowincyonalnem miasteczku, gdzie go wszyscy znali, jak również pamiętali ubogie pochodzenie pani Henryki i jej występy na scenie, więc postarał się o przeniesienie.

Odtąd rozpoczynają się w jej życiu dnie szare, spokojne, bogate w ciszę i dostatek, ubogie pod każdym innym względem. Wyszła za mąż za starca, nie szukając w tym związku nic więcej ponad wyswobodzenie się z jarzma ubóstwa. Chciała być bodaj przez dziesięć minut wolną kobietą, własną panią choćby kosztem całego życia, więc sprzedała się bez długiego targu i namysłu, bez żalu i smutku...

Czego można spodziewać się po takiem małżeństwie? Były to zaprzężone do wspólnego wozu dwa konie, z których jeden młody i silny rwie się naprzód i chciałby pędzić światami, drugi stary i zużyty, żądny jest spoczynku i wytchnienia: wynikło stąd bezustanne szarpanie się, wyczerpanie sił obojga, a w ostatku obopólna rezygnacya, zwana przyzwyczajeniem...

Pani Henryka myśli o tem wszystkiem w swoim buduarku i spogląda przez okno na daleki, siny widok za miastem, przypominający zatartemi konturami wspomniane obrazy przeszłości. Tak tu jak i tam panuje mgła, co łagodzi ostre rysy i czyni z prawdy ułudę.

Tymczasem drugie okno z boku, zakryte przed słońcem trzcinową storą wpuszcza ukośnie do wnętrza pokoju wesoły pęk promieni, długi przez pół buduaru równiutki jak taśma... Ognisty pasek, w którym igrają miryady nieuchwytnych żyjątek, kręcąc się, kłębiąc i wirując, posuwa się zdradziecko jednym końcem po parkiecie, nie ruszając drugiego z miejsca i zdaje się pisać coś najpierw na podłodze, potem na dywanie, potem włazi na nogę krzesła, ogląda takową od dołu do góry, następnie wspina się milczkiem na suknie pani Henryki, coraz to wyżej, wyżej... aż wreszcie przeszedł szyję białą i zaglądnął prosto w czarne oczy:

— Zbudź się — pyta — o czem myślisz?

Radczyni usunęła głowę na bok i odpowiada:

— Słońce!... jesteś wstrętne. Wiesz, że nie mogę o niczem i nikim innym myśleć, jak tylko o nim.. Jam go tak kochała!... Wierzyłam mu więcej niż sobie samej i życzyłam lepiej, niż sobie — a on mnie tak oszukał..

(C. d. n.)

kiedy stan zdrowia cara znacznie się pogorszył, car polecił, aby wezwano telegraficznie wielkich książąt, a zarazem wysłano telegram do ks. Alicyi z prośbą, żeby także przyjechała. Naturalnie księżniczka zastosowała się do tego życzenia.

W stanie zdrowia cara nie zaszła żadna zmiana. Dzienniki zwracają uwagę na to, że pierwsze wieści o groźnym stanie cara były przesadne, gdyż w istocie choroba postępuje po mału i nie jest wcale wykluczonem, że jeszcze dłużej się przewlecze. W Petersburgu też panuje podobno wielkie niezadowolenie z powodu niezręcznego ułożenia pierwszego alarmującego biuletynu o stanie zdrowia cara, co dało powód do nieuzasadnionych przypuszczeń, jakoby śmierć cara musiała była nastąpić natychmiast, a znaleźli się tacy, który usiłowali wyzyskać tę niezręczność przeciwko interesom państwa. W petersburskich kołach urzędowych istnieje przekonanie, że fałszywe wieści rozsiewano z umysłu w tym celu, aby wzbudzić wątpliwość pośród ludu, czy carewicz Mikołaj zasiądzie na tronie rosyjskim.

Zresztą wiadomości zagranicznych dzienników o stanie zdrowia cara są jak najsprzeczniejsze. Tak n. p. pomiędzy dzisiejszemi telegraficznemi wiadomościami, zaczerpniętemi z obcych dzienników, znajdujemy jedną, że car w niedzielę jeszcze z pół godziny przechadzał się w parku, a drugą, że car od kilku dni już prawie nie może poruszać nogami i rękami.

Hamburger Correspondent pisze: „Nie zwrócono prawie dotychczas uwagi na to, że podczas przejazdu ks. Alicyi heskiej przez Berlin cesarz Wilhelm i ks. Henryk pruski spędzili w towarzystwie księżniczki z godzinę czasu. Cesarz wraz ze swym bratem powitali przyszłą carową rosyjską na dworcu w Charlottenburgu i pojechali z nią do Berlina, gdzie na dworcu śląskim spożyto kolacyę. Zauważono, iż ks. Alicya była bardzo wzruszona, kiedy rozstała się z cesarzem Wilhelmem. Przypisują to tej okoliczności, że w Berlinie w bardzo wpływowych kołach panuje niezadowolenie z powodu przejścia ks. Alicyi na prawosławie, pomimo że obrządek przejścia odbędzie się bez zwykłych formuł, potępiających dawne wyznanie przyjmującej prawosławie księżniczki". Notatkę tę zapisujemy z obowiązku dziennikarskiego, chociaż nie przywiązujemy do niej większej wagi.

Jeden z dzienników paryskich zamieszcza opinię Bonghiego o carze Aleksandrze III, która brzmi, jak następuje: „Polityka cara Aleksandra była znakomitą: niejasną na zachodzie, niezdecydowaną na wschodzie. Nie będzie można powiedzieć o carze tym, że był wielkim mężem ale trzeba będzie przyznać, że był dobrym człowiekiem. Niczego nie rozstrzygnął i nic nie zdziałał, ale zapobiegał, aby nie zrobiono czego złego." Opinia ta jest więcej dowcipną, niż trafną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

Izba poselska odbyła zaledwie trzy posiedzenia, a Izba panów raz tylko się zebrała, a rząd przedłożył już w parlamencie projekt nowej ustawy o prawie swojszczyzny, projekt ustawy o sądach pokoju, projekt noweli, zmieniającej postanowienia ustawy o sądach rozjemczych, projekt ustawy o święceniu niedziel i projekt utworzenia wydziałów robotniczych i urzędów pojednawczych. Ta gorączkowa działalność legislacyjna wywołana jest na celu odwrócenia uwagi od bieżących kwestyj politycznych, a przedewszystkiem od reformy wyborczej i zapełnić ostatnie sesye bieżącej kadencyi sprawami, około których łatwiej może będzie zgromadzić większość, składającą się ze stronnictw, które przed rokiem podały sobie ręce pomimo walki, jaka je tak długo dzieliła.

O konferencyi rządu z przewodniczącymi sprzymierzonych klubów, które się odbyła w ubiegłą sobotę, *Politik* dowiaduje się, że mówiono na niej o udzieleniu prawa wyboru pewnym klasom robotniczym. Według tego doniesienia, reprezentant Koła polskiego miał sprzeciwić się myśli bezpośrednich wyborów w kuryi robotniczej a hr. Hohenwart ma obstawać przy swoim projekcie reformy wyborczej. Ten sam dziennik donosi, że po odmówieniu przez Izbę poselską uznania wniosku p. Pernerstorfera za nagły, przywódcy wiedeńskich socyalistów rozpoczęli, w myśl uchwał zgromadzenia w salach sofijskich, porozumiewać się z organizacyami prowincyonalnemi stronnictwa, celem przygotowania powszechnego bezrobocia.

Komisya przemysłowa Izby poselskiej nie grzeszy gorliwością w spełnianiu obowiązków. Już w ubiegłej sesyi posiedzenia jej nie przychodziły do skutku z powodu braku kompletu. Pomimo długiego wywczasu, jakiego używali jej członkowie w czasie długich feryj, niechęć do obrad nie ustąpiła. We wtorek znowu nie odbyło się posiedzenie komisyi, ponieważ znaczna liczba członków nie raczyła przybyć. Zaledwie 11 na 36 do komisyi należących znalazło się w sali obrad po to tylko, aby przez pół godziny czekać nadarmo na przybycie kolegów. Wszak w regulaminie istnieją środki przeciw posłom, nie spełniającym swoich obowiązków. Należałoby ich użyć choćby tylko dla utrzymania godności parlamentu.

Z Paryża.

Po trzechmiesięcznej przerwie parlament francuski rozpoczyna znowu swe prace. Zaczyna się tak zwana zwykła, nadzwyczajna sesya jesienna, której zadaniem będzie przedewszystkiem załatwienie budżetu na rok 1895. To też Izba będzie musiała dołożyć wszelkich starań, ażeby nie tracić czasu na bezużyteczne spory i jałowe dyskusye, jak się to działo podczas poprzedniej sesyi, lecz poświęcić się pracy poważnej i pożytecznej.

Zgłoszono już dziewięć interpelacyj do Izby. Znany generał komuny Cluseret zapytuje o bratanie się żołnierzy francuskich i niemieckich na granicy. Carnaud interpeluje w sprawie ukarania trzech radców generalnych z Rady departamentu Bouches du Rhône. Prudent-Dervillers zapytuje rząd, jakie zamierza przedsięwziąć środki celem zapobieżenia nędzy, jaka powstała pośród robotników skutkiem strejku. Inne interpelacye dotyczą: dymisyi dyrektora zakładu sierot w Cempuis, Robina usuniętego rzekomo za swe socyalistyczne tendencye; dalej sposobu wykonywania ustawy o kasach robotników górniczych; wreszcie zakazu walki byków. Prócz tego wniesiono dwie interpelacye dyplomatycznej natury, odnoszące się do kwestyi madagaskarskiej. Rząd prawdopodobnie nie odpowie na nie obecnie, ponieważ dyplomatyczny agent francuski, wysłany do Madagaskaru, p. Le Myre-de-Vilers, dopiero w tych dniach przybył do Tananarivo, i rząd musi poczekać na wiadomości o powodzeniu jego misyi, zanim będzie mógł udzielić jakichś bliższych i dokładniejszych wyjaśnień w sprawie Madagaskaru.

Z Serbii i Bułgaryi.

W sprawie przesilenia gabinetowego nadchodzi wiadomość, że Nikolajevics zgadza się na rekonstrukcyę gabinetu, którą on sam ma się zająć. W takim razie proponuje urzędowy dziennik *Zakonitost* Nikolajevicza na prezydenta nowego ministerstwa na ministra skarbu Vukasina Petrovicza, dzisiejszego ministra oświaty Andrzeja Georgievicza na ministra sprawiedliwości, profesora Ljukę K[illegible] na ministra oświaty, szef sekcyi Z[illegible] Angelicz objąć ma ministerstwo handlu. Na swoich stanowiskach pozostaną w takim razie: minister spraw zagranicznych Lozanicz, minister robót publicznych Zdravkovicz i minister wojny Pawłowicz. W ten sposób liberalni członkowie gabinetu: Andonowicz i Jovanovicz ustępują, a ich miejsce zajęliby postępowcy. Naturalnie kombinacye te wymagają zatwierdzenia króla.

Jeden z dzienników bułgarskich zamieszcza treść rozmowy swego redaktora z ministrami Naczoviczem i Weliczkowem. Mieli oni oświadczyć się przeciwko wytoczeniu procesu Stambułowowi. Co do stosunku państwa do Rosyi wyrażać się mieli obaj ministrowie z wielką rezerwą. Sobranie w ogóle nie potrzebuje zajmować się polityką zagraniczną Weliczkow sądził, że gabinet powinien podać się do dymisyi gdy się sobranie ukonstytuuje.

Dziwna rzecz, że o wiele więcej otwartym był tensam Weliczkow w rozmowie z korespondentem *Nowoje Wremia*. Oświadczył on podobno, że polityczną wolność Bułgaryi bez opieki Rosyi uważa za problematyczną. Dopóki Rosya nie uzna istniejącego stanu rzeczy w Bułgaryi za legalny, tak długo grozi niebezpieczeństwo, że Bułgaryą rządzić będą „polityczni awanturnicy". Nieprzyjaciele Bułgaryi znajdują poparcie u mocarstw trójprzymierza. Dyplomacya zachodniej Europy nie dopuści stawienia Stambułowa przed sąd. Przemysł bułgarski upada skutkiem konkurencyi z austryackim; nie można jednak przeciw temu wystąpić, gdyż obecnie losy Bułgaryi zależą od życzliwości rządu austryackiego. Dlatego Bułgarya dąży do pojednania z Rosyą. O usunięciu ks. Ferdynanda z tronu bułgarskiego nikt nie myśli.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Na cele Tow. „Szkoły ludowej" złożył na ręce p. Maryi Siedleckiej p naczelnik Drewnowski 13 złr. 70 ct., zebrane na uczcie pożegnalnej, dla niego urządzonej w sali „Sokoła", i od robotników z ogrzewalni miejskiej (krakowskiej) 14 złr. 5 ct, również zebrane na pożegnaniu naczelnika p. Drewnowskiego.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów ks. Windischgraetz dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dr. Zaremba, lekarz, znany z prac w zakresie historyi medycyny, stara się o habilitacyę na docenta w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dziennik Polski donosi: Hr. Milewski z Litwy, który wystawił w pałacu sztuki i w mauzoleum Matejki kilkadziesiąt obrazów, osiadł na stałe we Lwowie i zamieszkał w domu przy ulicy Mickiewicza l. 12, gdzie przeniesiono już wszystkie obrazy będące własnością hr. Milewskiego.

Z uniwersytetu. P. Wincenty Aleksander Dołęga Eminowicz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Piąty z kolei odczyt w lokalu Stowarzyszenia przy ul św Tomasza l. 8, odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz 6 po południu. Tytuł odczytu: Wycieczka na Łysą Górę — wspomnienie z ubiegłych wakacyj, wypowie p. Julia Grynfeltt.

Wieczorek Tow. muzycznego, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro 25 bm. w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego od godz. 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczór, w dzień wieczorku przy kasie w sali hotelu Saskiego.

W sprawie pomnika dla ś. p. Oskara Kolberga dyrektor dr. Władysław Żeleński zaprasza członków komitetu na zebranie, które się odbędzie w lokalu Koła artystyczno literackiego w sobotę 27 bm. o godz. 4 po południu.

Zmarli. W Kaliszu zmarł Ludwik Szolc, ojciec podróżnika Stefana Szolc Rogozińskiego.

Balbina z Słomków Chrapczyńska, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 45 roku życia.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie posiada od lat trzech pomiędzy innemi działami z zakresu przemysłu artystycznego, dział budowlany, na którym odbywała się dotąd nauka podług planu zatwierdzonego przez ministerstwo oświaty, aby uczniowie uczęszczający przez 4 półrocza zimowe do szkoły, przyswoili sobie te wiadomości, jakie są konieczne dla podmajstrzych w zawodzie murarskim, ciesielskim i kamieniarskim. Z zaprowadzeniem nowej ustawy budowlanej z 26 grudnia 1893, szkoła zaliczoną została do tych zakładów technicznych, w których uczniowie, poświęcający się przemysłowi budowlanemu, mają odebrać takie wykształcenie zawodowe, aby mogli później, po ukończeniu nauki i przepisanego czasu praktyki, złożyć przed komisyą, do tego w namiestnictwie zamianowaną, egzamin na majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. Wskutek tych podwyższonych wymagań program pierwotny nauki na dziale przemysłu budowlanego musiał uledz gruntownej zmianie, jeżeli celowi swemu miał całkowicie odpowiedzieć. Dyrekcya i grono nauczycielskie zakładu wypracowała odnośny nowy program nauki z podaniem ilości godzin i przedłożyła go ministerstwu oświaty do zatwierdzenia. Zatwierdzenie to, na razie prowizorycznie, w tych dniach nastąpiło i jest nadzieja, że ono dla rozwoju szkoły zbawienne będzie miało skutki. Przedewszystkiem frekwencya działu tego w stosunku do ogromnego obszaru kraju powinna się w dwójnasób podnieść, gdyż to jest jedyna szkoła niższego zakroju w Galicyi, z której będą mogli wychodzić równocześnie późniejsi majstrowie murarscy, ciesielscy i kamieniarscy. Nadto uczniowie, którzy skończyli szkołę, będą mieli pewne ulgi przy staraniu się o koncesyę na majstrów ciesielskich i kamieniarskich, gdyż w myśl powyżej wymienionej nowej ustawy budowlanej, będą o jeden rok mniej w praktyce.

Wpisy do zakładu odbywać się będą na rok szkolny, trwający od 2 listopada 1894 do 15 kwietnia 1895, w dniach 2, 3 i 4 listopada b. r. od godziny 8—12 i 3—5 w gmachu szkolnym przy ulicy Teatralnej.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele OO Jezuitów we Lwowie ślub Edgara hr. Henckel-Donnersmarcka, porucznika pułku huzarów pruskich, z księżniczką Karlą Windisch-Graetz, córką ks. Ludwika Windisch Graetza, komendanta korpusu. Aktu kościelnego dopełnił ks. biskup Dessewffy, krewny rodziny panny młodej. Ślub odbył się w obecności niezwykle licznego grona członków obu kojarzących się domów. Po obrzędzie ślubnym wygłosił ks. biskup Dessewffy przemowę do nowo zaślubionych, poczem odbyła się ceremonia żegnania i błogosławienia panny młodej przez wszystkich starszych członków rodziny. Obrzęd ślubny trwał blisko godzinę. Kościół OO. Jezuitów był przyozdobiony kobiercami i kwiatami. W nawie świątyni wśród licznego grona zgromadzonych powszechną zwracała uwagę obecność arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów. Następnie w apartamentach pałacu namiestnikowskiego podejmowali rodzice panny młodej gości weselnych. W śniadaniu tem wzięło udział około stu osób. Państwo młodzi wyjechali do dóbr hr. Edgara Henckela-Donnersmarck na Górnym Śląsku.

Na uroczystości zaślubin był również prezydent ministrów ks. Windisch Graetz.

Książki do nabożeństwa. Nakładem p. Winc Kuczabińskiego, introligatora we Lwowie, wyszła obecnie książka do modlitwy dla mężczyzn, napisana przez ks. Jana Gnatowskiego. P. Kuczabiński założył we Lwowie jedyne wydawnictwo książek do modlitwy, w przeciągu sześciu miesięcy wyszło jego nakładem 9 książek, a dziesiąta, napisana przez ks Gnatowskiego dla kobiet, obecnie jest pod prasą. Wszystkie książki są w zakładzie p. K. oprawiane, chodziło mu bowiem o to, by niskiemi cenami i starannością stawił czoło konkurencyi zagranicznej, która w tej gałęzi przemysłu miała prawie monopol u nas, a z wyjątkiem manuskryptu wszystko było obcem.

Reorganizacyę poczt zamierza przeprowadzić ministerstwo handlu. Poczty nieskarbowe mają być podzielone na 3 klasy. Poczty I klasy mogą otrzymać tylko mężczyźni. Posady funkcyonaryuszów pocztowych mają być stabilizowane. Wreszcie mają być zniesione opłaty za doręczanie na prywatnych pocztach.

Szkoła fotograficzna w Warszawie. Na mocy udzielonej przez władzę koncesyi w tych dniach p Morya Borkowska otworzyła nową szkołę dla kobiet kształcących się specyalnie w zakresie fotografii. Całkowity kurs, trwający 5 miesięcy, składa się z dwóch oddziałów, z których pierwszy obejmuje: retuszowanie na szkle i papierze, kolorowanie fotografij i heliominiatur; drugi: rysunki, malowanie na drzewie, porcelanie itp. Opłata wynosi 8 rubli miesięcznie.

Takąż szkołę otwarto niedawno w Petersburgu. W Krakowie z zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego szkoła fotograficzna ma wejść w życie za lat 6.

Sułkowice, 20 października. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 16 bm. odbyła się tu uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej szkoły fachowej dla kowali. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach. Następnie w sali przystrojonej zielenią do licznie zgromadzonych kowali i zaproszonych gości przemówił kanonik Opidowicz, zachęcając nauczycieli zakładu do wytrwałej pracy.

Po nim przemówił starosta z Myślenic p. Karol Fetter, życząc zakładowi najświetniejszego rozwoju, wyliczył wszystkich, którzy najwięcej przyczynili się do jego powstania. Do tych należą ks. Opidowicz proboszcz Sułkowic, poprzednik obecnego starosty z Myślenic p. Eugeniusz Beneszek, oraz inni.

Prezes Rady powiatowej w Myślenicach dr. Emil Adelman wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzechkrotnie przez obecnych.

Kierownik szkoły p Smereczyński, dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do powstania zakładu, odczytał list dawnego starosty z Myślenic p. Eugeniusza Beneszka, w serdecznych słowach życzącego szkole rozwoju i powodzenia. W porywających słowach przemówił następnie p Seelin[illegible], dyrektor dóbr w Izdebniku, o potrzebie podnoszenia stanu średniego, niezbędnego dla przemysłu, zaznaczając pocieszający fakt, że w Sułkowicach dąży się w tym kierunku. Na końcu przemówił wójt gminy Jan Bochenek, dziękując wszystkim za zaszczyt, jaki Sułkowice spotkał z tytułu powstania nowego przybytku fachowej nauki.

Brody, 23 października. (Koresp *N. Reformy*). Straszny gość — cholera zawitała do miasteczka Załoziec i to nie na żart. W jednym dniu na 4 wypadki zasłabnięcia był jeden wypadek śmiertelny. Całe miasteczko otoczone kordonem żandarmeryi. Szkoła ludowa zamknięta.

W Kadłubicach mieliśmy pożar, który kilkanaście chałup i stodół z zapasem zboża zamienił w popiół. Szczęście, że nie było wiatru; chłopi sami stłumili ogień.

W Pluchowie, wsi powiatu złoczowskiego, zmarł urzędnik podatkowy, Emil Baraniecki, w 36 roku życia. Zmarły, bawiąc u nas przez kilka lat, zjednał sobie poważanie taktownem postępowaniem wobec stron, a gdy los obdarzył go wygraną w kwocie 50.000 złr., hojną ręką na cele Towarzystw tutejszych składał ofiary.

Wylew Bugu. Z Sokala telegrafują: Z powodu ostatnich deszczów i sobotniej burzy wylał Bug czyniąc miastu i mieszkańcom liczne szkody. Komunikacyę promem przerwano. Odniesiono się do władz o szybką pomoc.

W Odesie rozpoczęła się rozprawa w sprawie katastrofy statku „Władymir". Zgłoszono 111 pretensyj o wynagrodzenia w sumie ogólnej 800.000 rs., prócz tego rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej żąda wynagrodzenia 500.000 rs., zaś zarząd pocztowy w sumie 9.611 rs. Sąd przyjął wszystkie pretensye. Obaj kapitanowie, Kriun i Pesce, nie przyznali się do winy, skutkiem czego przystąpiono do śledztwa sądowego. Kapitan „Władymira" Kriun w zeznaniu swem wspomniał, że rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej i handlu nader jest nieostrożnem i nieprzebierającem przy wyborze kandydatów do swych komend, że różne wydziały jego służby są źle uorganizowane, inwentarz pozostawia wiele do życzenia; dotknął również braku karności, tchórzostwa i skonstatował ucieczkę starszego i młodszego personalu wobec katastrofy. Matka jednej z ofiar, p. Zigomala, w zeznaniu znów swojem mianuje wprost nieludzkiem traktowanie pasażerów przez personal statku po ujawnieniu się nieuniknionego niebezpieczeństwa. Opowiadania te sprawiły na obecnej w sądzie publiczności silne wrażenie.

Wyspa Korfu. Wyspa Korfu, największa z wysp Jońskich, liczy obszaru 13 mil kwadratowych i przeszło 84.000 mieszkańców. Powierzchnia jej jest górzysta, o gruncie skalistym, pokrytym tylko płytką warstwą ziemi urodzajnej. Korfu posiada klimat, tworzący na wyspie wieczną wiosnę. Przy takim klimacie cała wyspa stanowi wspaniały ogród. Mieszkańcy należą do rasy mięszanej. Płynie w nich krew Feaków, Jończyków, Macedończyków, Rzymian, Normanów i Wenecyan. Połowa ludności jest wyznania grecko wschodniego, połowa zaś rzymsko-katolickiego. Do roku 1797 Korfu należało do Wenecyi. W roku 1797 Korfu przeszło pod panowanie Francyi. Po trzech latach cały archipelag Joński został zamieniony na „rzeczpospolitą siedmiu wysp zjednoczonych", która w roku 1807 stała się znów własnością Francyi. Po czterech latach wyspę zdobyła Anglia. W roku 1815 traktat paryski utworzył z wysp Jońskich państwo wolne pod nazwą Stanów Zjednoczonych wysp Jońskich, pod protektoratem Anglii. W roku 1863 wcielono wyspy Jońskie do królestwa greckiego. Stolica wyspy Korfu liczy 28.000 mieszkańców i jest ładnem, handlowem miastem. Broni miasta na wysokich skałach wzniesiona jeszcze przez Wenecyan cytadela i nieodpowiadające dzisiejszym wymaganiom stare fortyfikacye. Najwspanialszym w stolicy wyspy gmachem jest pałac, będący dawniej rezydencyą komisarza angielskiego, oraz siedzibą senatu dawnej rzeczypospolitej Jońskiej. Z innych gmachów na wyspie zasługuje na uwagę willa królewska odległa o pół godziny drogi na południe od stolicy, i leżący na przeciwległem wybrzeżu wyspy, pałac cesarzowej austryackiej Elżbiety.

Wynagrodzenie za utratę nogi. Ciekawą sprawę rozstrzygnął w tych dniach sąd okręgowy warszawski. Treść jej następująca: Dnia 8 go marca r. b. na stacyi Minkowice drogi żelaznej Nadwiślańskiej maszynista p. Ziemski, nie czekając na sygnał nadkonduktora, wprowadził pociąg w ruch. Nadkonduktor p. Michał Kryłowski, zaskoczony tem

---

W GŁĘBI MÓRZ.

(Wyniki ekspedycyi Hensena.)

Morza i oceany — to całe nowe niezmierzone światy o nader bujnej faunie i roślinności. Fakt ten od dawna był znanym, ale niedokładnie. W nowszych czasach dopiero stwierdzono doświadczalnie, że głębie oceanów są widownią życia nie mniej obfitego i urozmaiconego, jak życie lądowe. Nowsze naukowe ekspedycye morskie stwierdziły, że w głębokości trzech do czterech kilometrów na dnie oceanu żyją gatunki zwierzęce, nie więcej różniące się od fauny morskiej przy wybrzeżu, jak różnią się n. p. lądowe zwierzęta i rośliny stref umiarkowanych od fauny i roślinności zwrotnikowej. Temperatura w głębi oceanów jest istotnie bardzo niską, i na dnie zbliża się już do temperatury zamarzania wody. A więc ciemne i zimne dno oceanu, to niby polarna strefa tego wodnego świata, którego zwrotnikiem powierzchnia, ogrzewana promieniami słońca.

Do tej niedostępnej polarnej strefy oceanów nauka w nowszych czasach dopiero sięgnęła i wykrycie życia na dnie oceanu jest jedną z najważniejszych zdobyczy naukowych, która stanowi epokę w postępach nauk biologicznych. Natomiast gatunki zwierzęce i roślinne, żyjące w górnych warstwach mórz i oceanu, jako dostępniejsze, o wiele pierwej już były przedmiotem badania naukowego. I od dawna już wiedziano, jak bujnem jest życie zwierzęce i roślinne w wierzchniej warstwie wód morskich i oceanicznych. Jeżeli w niektórych okolicach ocean wydaje się pustym i prawie pozbawionym życia, to znowu gdzieindziej żeglarze napotykają niezliczone roje ryb, całe niezmierzone pływające łąki traw, których każda kępa daje schronienie niezliczonej ilości istot żyjących, lub też zbite masy meduz tak, iż morze zamienia się prawie w żyjącą galaretę.

Atoli w ekonomii sił przyrody, w objawach jej twórczej lub niszczącej działalności drobne, niedostrzegalne dla oka organizmy nieraz o wiele większe mają znaczenie niż wielkie i bardziej ukształtowane gatunki organiczne. Wymarły mamuty i inne przedpotopowe gatunki olbrzymich zwierząt, nie pozostawiwszy śladu po sobie; a szczątki drobnych organizmów w olbrzymiej ilości posłużyły za materyał dla całych warstw geologicznych.

Wielkie drapieżne zwierzęta nieznaczne tylko szkody są w stanie wyrządzić człowiekowi, a drobne pasożyty i niedostrzegalne bakterye niszczą olbrzymie łany zbóż i sprowadzają straszne klęski chorób epidemicznych.

Podobnież w ekonomii życia organicznego mórz i oceanów najważniejsze znaczenie mają drobne, niedostrzegalne organizmy żyjące.

Jeżeli weźmiemy bardzo gęste sitko z nader subtelnego muślinu jedwabnego i zanurzymy je do morza, a trzymając ręką, będziemy przez niejaki czas jakiś przepuszczali wodę morską, uważając, aby do sitka nie dostawały się widzialne dla oka organizmy, to po pewnym czasie dno sitka pokryje się galaretowatem błotem, składającem się w znacznej części z mikroskopijnych organizmów zwierzęcych i roślinnych najrozmaitszej wielkości: jedne z nich będą stosunkowo tak wielkie, że gołe oko, przy dostatecznem zbliżeniu, rozróżnia je jako zaledwie dostrzegalne ruchome punkciki, inne znowu są tak mikroskopijnie małe, że cała ich wielkość wynosi jednę do dwóch tysiącznych milimetra; stanowią one już ostatnią granicę rozpoznawalnego życia organicznego. A ileż to jeszcze drobnych organizmów całemi koloniami prześlizgnęło się przez oczka sitka!

Otóż to żywe błoto organiczne nie jest wcale ilością drobną w ogólnej sumie życia mórz i oceanów. Stwierdzono, iż w przesmykach wysp Feroë ilość tego organicznego błota wynosi przeciętnie około 1 sześciennego centimetra na sześcienny metr wody. Pewien biolog francuski obliczył, że gdyby woda kanału La Manche zawierała taką samą ilość drobnych organizmów (w istocie zawiera ich mniej), to kanał ten, łączący od Pas-de-Calais do Sorlingów i do przylądka Bretańskiego, tak mały w porównaniu z oceanem zawierałby 1,161 000 tonn tego żyjącego pyłu — ładunek co najmniej dla 1200 wagonów towarowych na kolejach żelaznych.

Mówiąc o tych najniższych organizmach żyjących, które niezmiernie ważne mają znaczenie w biologii, są bowiem głównem źródłem życia mórz i oceanów, słynny naturalista Jan Müller powiedział do jednego ze swych uczniów: „Jeżeli kiedykolwiek rzucisz okiem na ten pył cudów, to przekonasz się niebawem, że niepodobna jest odeń już nigdy wzroku oderwać."

Istotnie, od chwili, kiedy nauka zwróciła uwagę na ten przedmiot, badania w tym kierunku podejmowane są bezustannie, i dzisiaj poznanie warunków bytu tego pierwotnego życia organicznego w oceanach jest jednem z bardzo ważnych zadań nauk biologicznych.

W najnowszych czasach zasługa metodycznych i na szerszą skalę podjętych badań nad tym przedmiotem przypada w udziale niemieckiemu uczonemu w Kiel, Hensenowi. On to pierwszy wynalazł specyalną nazwę dla tej masy organicznej, znajdującej się w wodach oceanów: *„plankton"*, wyraz zapożyczony z greckiego, który zdobył sobie już prawo obywatelstwa w nauce. Plankton — to właśnie ten pył uorganizowany, składający się z mikroskopijnych organizmów zwierzęcych i roślinnych, żywych lub martwych, który unosi się w wodach oceanu. Naturalnie niepodobna ustanowić ściśle określonej granicy pomiędzy tem, co stanowi plankton, a co do niego nie należy, jak w ogóle niepodobna ustanowić ściśle odrębnych kategoryj przy wszelkiej klasyfikacyi istot organicznych. Słynny biolog niemiecki Haeckel próbował ustanowić pewne zasady klasyfikacyi planktonu odróżniając plankton pływający po powierzchni od pogrążonego w wodzie, martwy od żywego i t. p. Atoli klasyfikacya ta, czysto formalna nie posunęła badań naprzód, a przeciwnik Haeckela Agassiz utrzymuje nawet, że pedantyczna terminologia niemieckiego uczonego raczej zaciemniła kwestyę, a nie wyświetliła.

Otóż Hensen przedsięwziął olbrzymią i nader mozolną pracę, wobec której — jak mówi Jerzy Douchet — dzieło Herschla liczącego za pomocą teleskopu gwiazdy na niebie, było dziecinną zabawką. Hensen postanowił zbadać skład planktonu, znajdującego się w Bałtyku i w cieśninach duńskich, a zarazem obliczyć pojedyncze organizmy, w skład tegoż wchodzące. Uczony ten między innemi obliczył, że na przestrzeni jednej kwadratowej mili tego morza, przyjmując jego przeciętną głębokość na 20 metrów, żyje w przybliżeniu 100 miliardów mikroskopijnych skorupiaków, należących do grupy: widłonogi. A nie należy zapominać, że widłonogi to olbrzymy w świecie tych drobnych organizmów. W ilości cokolwiek mniejszej od 2 sześciennych metrów wody morza Bałtyckiego Hensen znalazł 5 700.000 organizmów zwierzęcych i roślinnych rozmaitej wielkości: w tej liczbie około 80.000 skorupiaków, 10.000 innych rodzin, a reszta porostu morskiego. Cyfry te są przeciętne, ale czasami, niewiadomo z jakiej przyczyny, liczba organizmów w danej ilości wody znacznie się powiększa. Tak naprzykład z doświadczeń czynionych w marcu, okazało się, że porost wodny dawał 45 milionów, w pewnych dniach nawet 85 lub 100 milionów osobników na sześcienny metr wody!

Nie tyle jednakże chodzi o dokładne i drobiazgowe obliczenia liczby osobników, co wymaga olbrzymiej i mozolnej pracy ile raczej o oznaczenie ogólnej masy planktonu znajdującego się w wodzie morskiej. Biétrix od kilku lat robił w tym kierunku spostrzeżenia nad planktonem w zatoce Concarneau i niedawno ogłosił wyniki swych dociekań, które uogólnił nawet w sposób graficzny. Za pomocą metodycznych obliczeń uczony ten zdołał oznaczyć dokładnie w milimetrach sześciennych zawartość planktonu w sześciennym metrze wody z zatoki Concarneau. Okazało się przytem, że ilość planktonu, znajdującego się w zatoce, jest nadzwyczaj zmienną, a zdaje się, że ani przypływ i odpływ morza ani kierunek wiatru, ani stan pogody nie mają tu żadnego wpływu. Nie podobna nawet postawić żadnej racyonalnej hypotezy, któraby zmiany te wytłómaczyć mogła. Naturaliści przypuszczają, że plankton w skupionych masach tworzy niby obłoki, zawieszone w wodach mórz oceanu, ale porównanie to nie tłómaczy wcale przenoszenia się planktonu z miejsca na miejsce. Jaką drogą, skutkiem jakiego ruchu wód morskich plankton ukazuje się kolejno w danym punkcie oceanu lub w głębi zamkniętej zatoki? I co więcej, nie sama tylko ilość planktonu, ale zarazem gatunki mikroorganizmów, w skład jego wchodzących, zmieniają się w danej miejscowości nader szybko. Jakiś jeden gatunek lub jedna odmiana zaludnia w znacznej ilości wody zatoki przez parę dni i nagle znika a natomiast ukazują się nowe gatunki. Dziś plankton składa się prawie wyłącznie z organizmów roślinnych a nazajutrz może się już składać prawie z samych tylko zwierzęcych. Tak nieskończenie ruchliwem i zmiennem jest życie tego świata mikroskopijnego. Nic z góry nie da się tu przewidzieć. Gdzie się podziały jedne gatunki? skąd się wzięły inne? Nauka nie daje na to odpowiedzi. Życie oceanu pełnem jest tego rodzaju tajemnic.

(C. d. n)

niespodzianie, wskoczył na stopień będącego już w biegu pociągu i poślizgnąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, że uległ zmiażdżeniu nogi, następstwem czego było jej amputowanie. Kryłowski wobec tego stał się niezdolnym do pracy, wskutek czego wystąpił do zarządu drogi żelaznej z podaniem o odpowiednie wynagrodzenie. W czasie służby poszkodowany nadkonduktor otrzymywał około 700 rubli dochodu rocznie, licząc pensyę i milowe. Sąd okręgowy warszawski, rozpatrzywszy okoliczności sprawy i na mocy zeznań świadków ustanowiwszy fakt, że nadkonduktor uległ kalectwu nie z własnej winy, wydał wyrok, zasądzający od Towarzystwa drogi żelaznej Nadwiślańskiej na rzecz p. Kryłowskiego jednorazowo sumę 8.000 rs. wraz z kosztami procesu.

Eleganccy złodzieje. Komisarz policyi w Paryżu z cyrkułu Cligaancourt, p. Archer, wykrył przypadkiem bandę złodziei, która może śmiało dostarczyć materyału któremu z autorów wielkomiejskich „Tajemnic". Przyprowadzono mu pewnego wieczora troje ludzi, z których dwoje oskarżało trzeciego, że strzelał do nich z rewolweru. W rzeczywistości była to niewierna kochanka i dwóch rywali; oskarżony widząc, że sprawa może się dla niego źle skończyć, oświadczył, iż tamci są nie lepsi i że wszyscy należą do bandy „kambroyolerów", której wodzem jest niejaki Karol Corbeau, zwany *la Morne*. Policya zaczęła poszukiwania i spotkała pana Karola, gdy przejeżdżał w eleganckim *tilbury* po wybrzeżu Burbonów na wyspie św. Ludwika Zatrzymano konie i wzięto ptaszka, który, z początku z pańska oburzony, później bronił się nogami i pięściami do upadłego. W policyi jednak widząc, że wszystko stracone, najspokojniej wydał wszystkich wspólników. Okazało się wtedy, że ludzie ci uczestniczyli w najrozmaitszych kradzieżach, że w przeciągu kilku miesięcy zabrali w różnych miejscach około pół miliona franków w gotówce, obrazach, starożytnościach i t. d, że mieszkali w eleganckich willach podmiejskich i pobierali stałej pensyi po 2.100 fr. na miesiąc. Ten ostatni szczegół widoczny jest z książek rachunkowych bandy, znalezionych u burszta. Sam Corbeau ma lat około 32, jest człowiekiem niezmiernie eleganckim, pochodzi z dobrej rodziny, która oddawna z nim zerwała, i posiada patent z ukończenia liceum.

Panna Vacarescu, której nazwisko z powodu znanych nieporozumień na dworze rumuńskim było w swoim czasie głośnem, wyszła obecnie za mąż. Ślub byłej damy dworu królowej rumuńskiej z p. Pawłem Catarge odbył się przed paru dniami w Bukareszcie nadzwyczaj uroczyście, przy licznym udziale rodziny i znajomych.

Niezwykłe burze szaleją w Andaluzyi. Wiele ulic Kordowy, jak również przedmieścia i okolice Sewilli zalane. Istnieje obawa wylewu rzeki Gwadalkwiwir. Komunikacya telegraficzna przerwana z Estramadurą, Portugalią, Malagą Grenadą i Barceloną.

Dobry żart. Jako siódmy ekscerpt z Aktów Rzeczypospolitej Babińskiej, przynosi *Kraj* petersburski następujący cięty żart pióra p. Kazimierza Bartoszewicza:

On Plenerus, czo tho iesth podskarbiem w Rakussech, a o ktorim iuss belo w nasich xięgach, wimisslił na utrapienje braci szliachty y zydowinow wssitkie gorzalnie w całey monarchiey pozamikacz y warzicz aquauite tilko w cisarsko krolewskich kotlech. Z they prziczini powstalo wielkie *larum* miedzy wssytkimi dobrymi piiaczkami, alias gorzalkosiami, iako iss teras utcziwy piiak nie bedzie mial wiboru i bedzie musial piez, czo mu Pan Plenerus w giebie naleie. A czo gorssa nie bedzie mogl splunącz i powiedziecz: szwinstwo! bo go pociągną przed tribunal do odpowiedzialnoszczi iako iss tho bedsie *crimen laesae maiestatis*. Alie chocz powstal huczek niomaly, tho Plenerus iako ułapi *monopolium* tak y nie puszczi. Prikazal iuss wimalowacz tablicze z orzelkami y napisem w kolo: *Kk. Schnaps-Trafik* y widrukowacz karteczki: *c.-k. piolunkowa*, *c.-k. szpagatowa*, *c.-k. mietowa*, *c.-k. wierczipepkowa*, *c.-k. szabasowka etc. etc.* A na seymie rakusskim ma biez wnie-sibretnolowa, siony proiekt od łaski, zebi zniesszcz ustawe o piianstwie iako *in futuro* kożdy piiak bedzie dlia skarbu państwa *benefactorem*, a ktori gorzałkoś dostanie *delirium tremens*, tho go kosstem monarchiey leczicz będą, abi iescze długie liata wąssy zomoczil. Qua propter Jego Moscz Pan Plenerus zostal generalnym propagatorem braczstwa wstrzemięszliwoszczi w Babinie.

Wodowstręt, choroba wynikająca wskutek ukąszenia wściekłego psa lub kota, pojawia się, jak wiadomo, nie zaraz po ukąszeniu, lecz po upływie pewnego czasu. Tylko wilki, psy i koty mogą człowieka zarazić całkowicie jadem wścieklizny, inne zaś zwierzęta, z wyjątkiem żmij, nie mające ostrych, wpijających się w ciało zębów, nie mogą udzielić choroby tą drogą, co zwierzęta wyżej wspomniane. Doktor francuski, Dubois, dowiódł, że jad wścieklizny rozprzestrzenia się w żywym organizmie dość wolno, postępując w kierunku nerwów, idących od miejsca ukąszenia ku mózgowi, w którym zagnieżdża się zaraza i oddziaływając stamtąd na cały organizm, wywołuje śmierć. Powagi medyczne sceptycznie odniosły się do teoryi dra Dubois, a jednak słuszności ich dowiodły doświadczenia, czynione przez znakomitego Pasteura. Teraz już wiadomo, dlaczego ludzie pokąsani przez wściekłe zwierzęta w miejsca oddalone od głowy, dostają napadów wścieklizny znacznie później od pokąsanych w części ciała bliższe głowie. Z tego powodu i ukąszenia wściekłych wilków i kotów pociągają za sobą prędszą śmierć dlatego, że w większości wypadków zwierzęta te rzucają się ludziom na głowę lub szyję. Nie należy jednak mniemać, że wszyscy ludzie, pokąsani przez wściekłe zwierzęta, podlegają strasznej chorobie. Procent ofiar jest w rzeczywistości niewielki. Przyczynę tego w wysokim stopniu pocieszającego zjawiska tłómaczy się odzieżą na człowieku, która przy ukąszeniu ściera jad z zębów zwierzęcia. U zwierząt takie samo znaczenie ochronne ma sierść. Dr. Galbier drogą doświadczenia doszedł do wniosku, że czas trwania okresu tak zwanego inkubacyjnego (okres stopniowego zatruwania organizmu) nie u wszystkich zwierząt jest jednakowy i warunkuje się chorobami postronnemi, przyspieszającemi fatalne rozwiązanie. U małych zwierząt objawy wścieklizny występują prędzej niż u większych

Nowy kamień litograficzny znaleziono na wyspie Mato, o kilka mil od Numei w Nowej Kaledonii. Powierzchnia tej wyspy zajmuje tylko ośm morgów. Cała wyspa składa się z kamienia litograficznego koloru szaro-białego i blado-różowego, drobnoziarnistego i tak zbitego, że przy uderzeniu młotkiem wydaje dźwięk. Bawarski kamień litograficzny wytrzymuje tylko kilka tysięcy odbić, poczem rysunek na nim zaczyna zacierać się; przeciwnie, kamień nowokaledoński jest tak twardy, że bez względu na liczbę odbić rysunek na nim nie wymaga żadnych poprawek. Dziennik *Scienee Pourtous* robi uwagę, że prawidłowo prowadzona kopalnia na wyspie Mato nietylko oszczędziłaby Francyi ośm milionów fr., lecz nadto zapewniłaby rynkowi francuskiemu popyt na najlepszy kamień litograficzny.

Parasol, znaleziony wczoraj wieczór o godzinie 6 w kościele św. Mikołaja, odebrać można w Administracyi *Nowej Reformy* w godzinach biurowych.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór adwokata krajowego dr. Emila Adelmanna na prezesa, a notaryusza Gustawa Klemensiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficyałów przy tymże sądzie krajowym wyższym: Maksymilianowi Koehlerowi, zarządcy więzień sądu obwodowego w Wadowicach, i Aleksandrowi Jaroszewskiemu, kanceliście sądu kraj. w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 października: „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 26 października: „Stu djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika

W sobotę 27 października: „Druga żona". dramat w 4 aktach A. W. Pinero. (Nowość).

W niedzielę 28 października: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ pani Hoffman).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sztuka polska w prasie niemieckiej.** Najpoczytniejsze, sztuce i literaturze poświęcone, czasopismo berlińskie *Kunst-Salon*, które od 1 b. m zamieniwszy się na tygodnik ilustrowany, wychodzi pod nazwą *Amsler et Rüthardt' Wochen Berichte*, w numerze z dnia 1 października zamieszcza nader wyczerpującą ocenę prac polskich artystów, ostatniemi czasy wystawionych tak w Krakowie, jak we Lwowie, pióra dra Ig. Suessera Pismo to, starannie i wytwornie redagowane, coraz częściej i więcej poświęca miejsca na omawianie prac naszych artystów. Ostatni artykuł oprócz oceny dzieł artystów-malarzy Gersona, Krzesza, Saskiego, Waligórskiego, Boll era i w. i. omawia nader pochlebnie zawiązanie „Powszechnego Stowarzyszenia artystów polskich" i daje ogólny pogląd na stan naszego malarstwa i rzeźbiarstwa. *Z. P.*

— **„Maruder"**, 3 aktowa komedya Stanisława Graybnera, wystawiona została po raz pierwszy w dniu 22 bm. w teatrze lwowskim. Sztuka przerobioną została przez autora z jego powieści „Pan Wyręba" i, jak zwykle tego rodzaju utwory, posiada akcyę wątłą i mało ożywioną, pomimo wprowadzenia kilku charakterystyczno komicznych postaci z galeryi typów ziemiańsko-szlacheckich. „Maruder", wedle relacyi pism lwowskich, mimo wybornego wykonania głównych ról przez pp. Fischera, Feldmana i W. Siemaszkową, mało ma widoków utrzymania się na repertoarze.

— **„Koledzy"** *(Die Kameraden)*, najnowsza sztuka Ludwika Faldy, wystawiona w berlińskim „Residenz-teater", doznała nader przychylnego przyjęcia jak ze strony krytyki, jak i publiczności. Fulda daje w „Kolegach" pełną werwy satyrę kobiet, dążących za nieokreślonym ideałem artystycznego życia. Bohaterka porzuca męża i żyje w koleżeńskich stosunkach wśród cyganeryi literackiej, a stosunki te przynoszą jej w końcu rozczarowanie; przychodzi więc do przekonania, że „prawdziwym kolegą kobiety jest tylko kobieta", łączy się ze znajomą starą panną i „w odległym cichym zakątku ziemi", w — Monaco, postanawia szukać spokoju i wolności. Porzucony mąż zaś znajduje młodą, pracowitą, inteligentną dziewczynę, którą poślubia.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 październ. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 0·— do 0·—. Żyto od 0·— do 0·—. Jęczmień od 0·— do 0·—. Owies z opłatą akcyzową od 0 — do 0·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8 50 do 9 50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3 40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3 60. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·50. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża od 0·50 do 1·20.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 22 i 23 października 1894 na targ 3647 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 35 do 39 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3601 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zapowiedział p. Kopyciński interpelacyę w sprawie monopolu wódczanego, w której ostro przeciw monopolowi wystąpił, wykazując, że monopol nakłada nowe ciężary na Galicyę.

Minister Madeyski oświadczył, że sprawa jest w stadyum przedwstępnem, że nie jest szkodliwa dla kraju, i radził wybrać specyalną komisyę dla tej kwestyi.

Nastąpiła ożywiona bardzo dyskusya, w której wzięli udział pp.: Rutowski, Piniński, Kraiński, Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski, Sokołowski.

Potem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą karną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24-go października. Według dzisiejszej *Wn. Ztg*, notaryusz Bartman, dotychczas w Wojniczu, został przeniesiony do Dąbrowy.

Wiedeń, 24 października. Wczorajszy *Dziennik rozporządzeń wojskowych* obwieścił nowe przepisy obowiązujące od dnia 1 stycznia roku przyszłego, odnoszące się do organizacyi sztabu generalnego, do budowniczej inżynieryi wojskowej i do różnych gałęzi służby budowniczej.

Cesarz udzielił inspektorowi artyleryi wałowej generałowi Weiglowi, z okazyi przejścia w stan emerytury, tytuł generała broni *ad honores*, a generałowi Bordolo z takiej samej okazyi oprócz charakteru generała broni, udzielił jeszcze order żelaznej korony drugiej klasy.

Generał Beck-Nordenau został generalnym inspektorem inżynieryi, a gen. Woat został naczelnikiem budownictwa.

Wiedeń, 24 października. Cesarz udzielił ambasadorowi tureckiemu Zia-paszy z powodu jego odjazdu z dotychczasowej posady wielki krzyż orderu Stefana.

Według *Pol. Corresp.* Zia-pasza już w najbliższych dniach odjedzie na nową posadę ambasadora w Paryżu. Następcą jego w Wiedniu będzie dotychczasowy poseł turecki w Teheranie Ghalib-bei.

Wiedeń, 24 października. Król serbski odwiedził wczoraj po południu Kalnoky'ego, lecz nie zastał go w domu. W ciągu dnia król składał wizyty ambasadorom.

Wiedeń, 24 października Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister Bacquehem odpowiedział na kilka interpelacyj, między niemi na interpelacyę p. Kaftana, odnoszącą się do rozwiązania czesko-żydowskiego stowarzyszenia w Pradze. Minister odpowiedział, że stowarzyszenie zostało rozwiązane za to, że przekroczyło zakres statutem określony, bo zajmowało się polityką. Na interpelacyę p. Tuczka, dlaczego zakazano zebrania się uroczystego okręgowego związku Sokołów w Bernie. odpowiedział, że to zebranie zmierzało do polityczno-narodowej demonstracyi, co byłoby przekroczeniem zakresu działania statutami określonego.

Po tych odpowiedziach Izba przystąpiła do dalszej rozprawy generalnej nad kodeksem karnym.

Wiedeń, 24-go października. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby polskiej, podczas rozprawy ogólnej nad projektem nowego kodeksu karnego Abrahamowicz zaznaczył, że parlament austryacki, który dba o siłę militarną na zewnątrz, powinien także dbać o wewnętrzne bezpieczeństwo prawne, co da się osiągnąć przy pomocy dobrego kodeksu karnego. Kodeks z 1803 roku jest niewystarczający.

Mowca omawia specyalnie postanowienia prawne, odnoszące się do lichwy, wyzyskiwania najemników, oraz przestępstw politycznych, które szczególnie wymagają reformy. Mowca broni projektu przeciwko zarzutowi Slavika, jakoby projekt ten był reakcyjnym.

Mowę Abrahamowicza przyjęto żywemi oklaskami. Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości.

Wiedeń, 24 października. Komisya budżetowa przyjęła wniosek, wzywający rząd, aby dla zarządzenia odpowiednich środków w celu wyrabiania surowicy leczniczej pod nadzorem i kontrolą państwową zażądał odpowiednich kredytów.

Na to odpowiedział minister Bacquehem, że szczepienia przygotowawcze dla uzyskania owej surowicy odbywają się w wiedeńskim instytucie weterynarskim już od 14 dni. Tymczasem surowicę sprowadza się z zagranicy.

Najwyższa rada zdrowia zajmuje się także wyrabianiem surowicy i terapią. Jeżeli się okaże, że dotychczasowe twierdzenia o skuteczności tego leku są prawdziwe, wówczas rząd rozszerzy zakłady dla wyrabiana surowicy.

Wiedeń, 24 października. Stała komisya dla procedury cywilnej obradowała wczoraj w dalszym ciągu w obecności ministra Schoenborna nad § 214. (Rozdział ceny kupna). Przyjęto ten i następne paragrafy, odrzucając wnioski posłów Götza i Dyka. Po przystąpieniu do tytułu II (Egzekucya na majątku ruchomym) przyjęto §§ 248—252 bez zmiany.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we czwartek.

Tryest, 24 października. Według świeżych urzędowych wiadomości z Pirano, panuje tam spokój zupełny.

Budapeszt, 24 października. W komisyi skarbowej węgierskiego Sejmu oświadczył wczoraj minister Hieronymi w dalszym ciągu rozprawy nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, że użyteczność parowych desynfektorów nie może podlegać żadnej wątpliwości, a stwierdzoną została szczególnie w okolicach dotkniętych zeszłoroczną cholerą.

Co do katastrofy w kopalni Anina ubolewać należy, że technika kopalniana nie posiada jeszcze środka skutecznego paraliżowania niszczących działań gazów wybuchowych. Czy w niniejszym wypadku pomimo zachowania wszelkich możliwych technicznych środków ostrożności nie było przecież jakiego zaniedbania, minister przed ukończeniem śledztwa nie może powiedzieć.

Z kolei wspomniał minister o stosunkach awansów wojskowych, wyraził potrzebę stopniowego upaństwawiania policyi najpierw w większych miastach. Mowca dalekim jest od zamiaru używania w jakimkolwiek kierunku policyi do celów politycznych. Sprawa włóczących się cyganów, którą podniósł poseł Fenyvassy, jest bardzo trudną do rozwiązania Z pośród kilku przedłożonych mu projektów jej załatwienia, minister nie wybrał jeszcze żadnego.

Na odnośne zapytanie Pasmandy'ego odpowiedział Hieronymi, że rząd nie ma bynajmniej zamiaru rozwiązać Sejm w najbliższym czasie.

Po przyjęciu omawianego preliminarza przystąpiono do rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Minister Eötvös zaznaczył, że będzie się usilnie starał wypełnić zobowiązania dotyczące autonomii katolików.

P. Horanszky domagał się, aby rząd dla uspokojenia umysłów przedsięwziął jak najrychlej konkretne kroki w tej sprawie.

Prezydent ministrów Wekerle odrzekł iż rząd w sprawie autonomii katolików trwa przy danych już oświadczeniach i że nie będzie zwlekał z uczynieniem potrzebnych zarządzeń. W tym samym duchu przemówił prezydent Szell.

Goedoelloe, 24 października. Wczoraj udał się cesarz na łowy do kniei Kerepes w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego, ks. Liechtensteina i kilku dostojników nadwornych. Obiad był pod gołem niebem.

Anina, 24 października. Liczba ofiar katastrofy w kopalniach wynosi 40 zabitych. Z tych pięciu pochowano wczoraj. W pogrzebie niezmiernie liczny udział wzięli robotnicy, urzędnicy i cała ludność. Zwłoki 18 zabitych przetransportowano do miejsca urodzenia. Czternaście zaś trupów znajduje się jeszcze w kopalniach.

Berlin, 24 października. Jak donoszą *Nordd. Allg. Ztg.*, cesarz Wilhelm był wczoraj o godzinie 3 po południu u kanclerza hr. Capriviego.

Kolonia, 24 października. *Köln. Ztg.* donosi z Berlina, że z inicyatywy kanclerza Capriviego przedstawiciele gabinetów państw związkowych mają się zjechać w Berlinie, prawdopodobnie dzisiaj, dla naradzenia nad zarządzeniem ostrzejszych środków celem zwalczania stronnictw przewrotu.

Paryż, 24 października. Izba zebrała się wczoraj ponownie. Obrady odbyły się w zupełnym spokoju. Po ułożeniu porządku dziennego, wniesiono kilka interpelacyj, w tej liczbie Paschal Grousset interpelował w sprawie sprzysiężenia bulanżystowskiego; Lavy i Chassaing — w sprawie dymisyi Robina, dyrektora zakładu sierót w Cempuis.

Senat odbył bardzo krótkie posiedzenie i odroczył się do piątku.

Rzym, 24 października. Dzisiaj ma się odbyć pod prezydencyą papieża pierwsza konferencya celem połączenia dyssydenckich kościołów wschodnich z kościołem rzymsko-katolickim. — W konferencyi uczestniczyć będą kardynałowie: Rampolla, Ledóchowski, Langénieux, Wincenty Vanutelli, Galimberti, dalej katoliccy patryarchowie syryjski i melchicki i delegat patryarchy Maronitów.

Londyn, 24 października. Do *Biura Reutera* donoszą z Jokohamy: Według wiadomości, jakie tu nadeszły, wczoraj pod Port-Arthurem przyszło do starcia między armią chińską a japońską, która niedawno odpłynęła z Hieroszimy w niewiadomym kierunku.

Okręgi Sakata, Jamagata i Akimi nawiedziło trzęsienie ziemi i wyrządziło znaczne szkody. Zginęło także kilkoro ludzi.

Londyn, 24 października. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Słychać, że flota chińska wczoraj odpłynęła z miasta portowego Wei-hai-wei, aby spróbować ataku na okręty wojenne japońskie, które krążą w okolicy południowo-wschodniego przylądka, oraz na statki przewozowe.

Z urzędowego chińskiego źródła słychać, że pod miastem Witszu dnia 22 b. m. była bitwa. Japończycy cofnęli się ze stratą, którą obliczają na 3.000 zabitych i rannych, w kierunku miasta Ping-jang. Chińczycy stracili około 4.000 ludzi.

Euxinograd, 24 października. Książę bułgarski odjechał do Sofii na uroczyste otwarcie sobrania.

Petersburg, 24 października. *Nowoje Wremia* donosi o przybyciu księżniczki Alicyi heskiej do Rosyi: Na granicy w Aleksandrowie powitała księżniczkę heską jej siostra wielka ks Elżbieta Teodorówna i towarzyszyła jej do Liwadyi. Drogę z Symferopolu do Jałty odbyły siostry w odkrytym powozie przy wspaniałej pogodzie. Na drodze były bramy tryumfalne.

W Ałuszcie powitał swą narzeczoną carewicz Mikołaj i wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz. W Ałuszcie też spożyto śniadanie. Po 5 południu całe towarzystwo przybyło do Jałty. W Jałcie ludność jak najserdeczniej witała narzeczonych.

Nowy Jork, 24 października. Wiadomości pocztowe z Rio-de-Janeiro donoszą: Skutkiem odkrycia tajnego podziemnego magazynu obok cmentarza angielskiego, w którym podczas ostatniego powstania rokoszanie mieli skład amunicyi i dynamitu, wysłano na miejsce żołnierzy, aby ów magazyn wypróżnili. Wielki tłum ludzi przypatrywał się robocie. Jeden żołnierz przez nieostrożność upuścił granat na ziemię — i to wywołało eksplozyę dziesięciu nabojów dynamitowych. Sześćdziesiąt osób zginęło.

Choroba cara.

Petersburg, 24 października. Urzędowy biuletyn o stanie zdrowia cara wydany wczoraj o godzinie 7 wieczór, zaznacza u cara: niejaką senność w ciągu dnia i lekkie objawy kurczowe. Apetyt lepszy, niż poprzedniego dnia.

Petersburg, 24-go października. Dr. Mierzejewski przyjechał wczoraj do Petersburga.

Moskwa, 24 października. Na powitalny telegram miasta Moskwy księżniczka Alicya odpowiedziała telegraficznie: „Głęboko tem wzruszona że Moskwa pamiętała o mnie, w chwili, kiedy wstępuję na ziemię nowej, oddawna mi już drogiej ojczyzny, dziękuję serdecznie wraz z moją siostrą staremu grodowi stołecznemu. Nie wątpimy w szczerość waszych modłów o zdrowie dla ukochanego cesarza. — Oby Bóg nam dopomógł. Alicya."

Paryż, 24 października. Rosyjski minister dworu przysłał z polecenia carowej telegram z Liwadyi do Edwarda Herve'go, wyrażający podziękowanie członkom syndykatu dzienników paryskich i jego prezesowi za wyrażenie serdecznego życzenia co do zdrowia cara.

Berlin, 24 października. Doniesienia dzienników, jakoby cesarz Wilhelm kazał mieć w pogotowiu do drogi jacht (Hohezollern) na wypadek śmierci cara, są, jak zapewniają z kompetentnego źródła, zupełnie bezpodstawne.

Petersburg, 24 października. Według doniesienia z Liwadyi, oczekują tam przybycia króla greckiego.

Paryż, 24 października. Dzisiejszy *Figaro* ogłosił następującą depeszę z Odessy, datowaną o godzinie 10 w nocy dnia wczorajszego: Cara trapi wielka senność. Katastrofa ostateczna zbliża się szybko.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747 1 mm	747·7 mm	745 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,4	+3°,0	+7°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	81 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm	3	4	1

Uwagi: Wczoraj po południu deszcz; dziś rano mgła.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	30
Zjednoczony dług w srebrze	99	25
Austryacka renta złota	123	60
4% austryacka renta (marcowa)	98	25
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron	96	65
Akcye banku austro węgierskiego	1027	—
Akcye kredytowe	373	—
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	97½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 24 październ. Ruble 133·75. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 16·60. — Żyto na jesień 5·58—0·00. Pszenica na jesień 6·45—0·00. Owies na jesień 6·15—0·00.

Wiedeń, 24 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·90; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·90; losy z 1864 za 100 złr. -- 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·25; Länderbank na 200 złr. — 267·50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1·027·—

Berlin, 24 październ. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 226 10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·10 mrk. Austryacka srebrna renta 95 60 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·60 mkr. Austryackie banknoty 163 95 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej 134 40 mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.